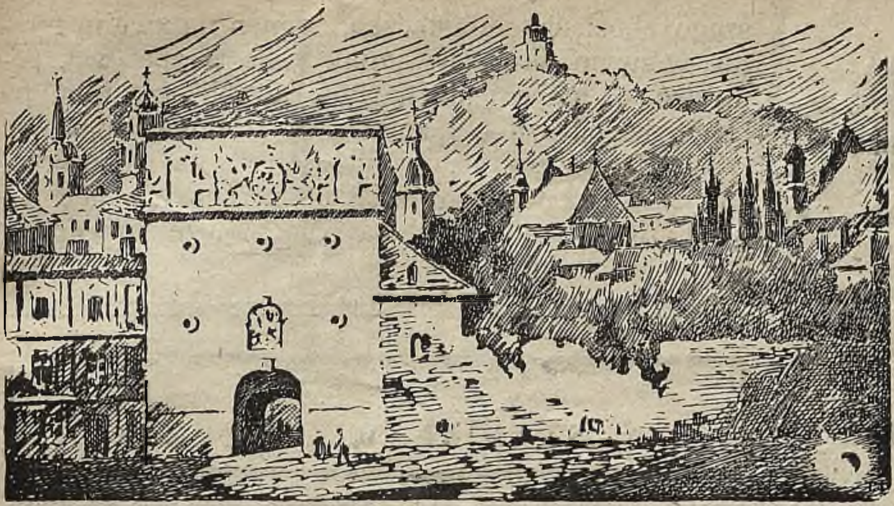
17-go marca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 11.

Zima trwa.



Po silnych mrozach, zaspy śnieżne. Nie dziw, że ludność obawia się teraz odwilży i powodzi.

Idzie powódź.

Olbrzymia ilość śniegu, który pokrył białą powłoką całą Polskę, niebawem zacznie topnieć.

Jeżeli to topnienie śniegów będzie szybkie, to niewątpliwie grożą nam niebywałe powodzie.

Przedewszystkiem zagrożone są miejscowości położone u podnóża gór wysokich, a więc województwa, Wschodniej i Zachodniej Małopolski.

Ale i u nas mogą nastąpić wielkie wylewy rzek, które mogą zalać pola, łąki i osiedla ludzkie; mogą zniszczyć groble i mosty powodując wielkie straty i czyniąc szkody w dobytku, a może i życiu ludzkim.

Już teraz w przewidywaniu klęski powodzi państwo czyni odpowiednie przygotowania i organizuje pomoc pieniężną dla tych, co od powodzi ucierpieć mogą.

Jednakże państwo nie potrafi wszystkiego przewidzieć i nie jest w stanie wszystkim pomagać.

Jeżeli więc państwu nie przyjdzie z pomocą społeczeństwo, to niewątpliwie rozmiary klęski mogą być większe.

Dlatego też dzisiaj wszyscy musimy o zaradzeniu złemu myśleć i szykować się do walki z powodzią i jej skutkami.

Każdy Sejmik powiatowy, każda Rada Gminna, każdy sołtys gromadzki, czy burmistrz najmniejszego chociażby miasteczka, winien na swoim terenie, w swym powiecie, gminie, miasteczku, wsi, pomyśleć o umocnieniu mostów, grobli, czy tam, by woda je odrazu nie zniszczyła. Winien dopomóc władzom w organizowaniu zbiórek na powodzian, bo jeżeli już teraz o środkach zaradczych nie pomyślimy, to potem wszelka pomoc może kosztować znacznie drożej.

Ś. † P.

Dr. STANISŁAW PESZYŃSKI

Dn. 1 marca o godz. 6 po poł. zmarł nagle na duszницę w 74 r. życia znany w Wilnie lekarz, Dr. Stanisław Peszyński. Ur. w 1854 r., ukończył uniwersytet kijowski i brał udział w wojnie tureckiej 1877 r. Poczem osiadł w Berdyczowie, gdzie zasłynął jako doskonały lekarz. Brał udział w tajnej pracy oświatowej i był jednym z szerzycieli polskości na Kresach. Rząd Polski uznał jego zasługi, nadając mu order „Polonia Restituta".

Do Wilna przybył w 1922 r. i wziął żywy udział w Towarzystwie lekarskiem, pracował w Kasie Chorych i Urzędzie Zdrowia.

W czerwcu roku ubiegłego, obchodził 50 lecie pracy lekarskiej, a zarazem złote wesele. Uniwersytet Stefana Batorego nadał mu godność doktora honorowego. Uczynny i oddany swej pracy, leczył często bezinteresownie. Z ogromnem poświęceniem przy słabnących siłach, żadnemu pacjentowi nie odmówił pomocy.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Ewangelja święta

na niedzielę Pasyjną.

zapisana u św. Jana w rozdz. 8, w. 45—59.

W on czas: Mówił Jezus do rzesz żydowskich: Któż z was może dowieść Mi grzechu? Gdy prawdę wam mówię, dlaczego Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Judejczycy i rzekli doń: Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta? Ja czarta nie mam, — odrzekł Jezus — ale czczę Ojca mego, wy zaś znieważacie Mnie. Ja jednak nie szukam chwały własnej; jest ktoś, co jej szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie ujrzy śmierci na wieki. Judejczycy więc rzekli: Teraz przekonaliśmy się, że masz czarta. Abraham umarł, i prorocy, — a Ty mówisz: „Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie zazna śmierci na wieki!" Czy Ty większy od Ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli! — Za kogoż się uważasz? Jezus odpowiedział: Gdybym Ja sam Siebie chwalił, chwała moja byłaby niczem; Ten, co Mnie uwielbia, to Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go! Ja Go jednak znam, i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i słowa Jego przestrzegam. Ojciec wasz Abraham radował się, że miał oglądać dzień mój; — ujrzał i cieszył się. Powiedzieli tedy do Niego Judejczycy: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Jezus im odrzekł: Zaprawdę zaprawdę powiadam wam: pierwej, nim Abraham stał się, Jam jest! Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego; Jezus jednak skrył się i wyszedł z świątyni.

Nauka.

„Porwali tedy kamienie, by rzucić na niego".

Im bliżej wielkiego Piątku, tem większa zaciekłość, tem ostrzejsze ataki wrogów Jezusowych, lecz równocześnie tem jaśniejszą staje się prawda, której z wielką godnością broni Chrystus Pan. Niby ustępuje z pola bitwy, gdyż czytamy w ostatniem zdaniu dzisiejszej ewangelji: „Jezus jednak ukrył się i wyszedł z świątyni"... Ale właśnie w tem ustąpieniu ukazuje Boską swą wszechmoc: poraził wszystkich ślepotą. Oni z zaciśniętemi pięściami, z podniesionemi nań kamieniami porywają się na Niego, a Pan Jezus przechodzi między nimi, środkiem całej rzeszy, aż poza obręb zebranych, nietknięty, spokojny, majestatyczny!

„Któż z was może mi dowieść grzechu? Gdy prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście!"... Co za potęga bije z tych słów?! To gromy, druzgocące pychę faryzeuszowską; to błyskawice, rozdzierające i na jaw dobywające ciemne i czające się knowania ich. Zamiast ukorzyć się, mszczą się na Chrystusie, nazywając go Samarytaninem i opętanym przez czarta. A gdy tę zniewagę należycie skarcił, rzucają pytanie: „Za kogóż się uważasz?".

Dzięki temu, że Zbawiciel był wieczny, mówi o Abrahamie, jakoby na niego patrzał, bo też jako Bóg przed wiekami na niego rzeczywiście patrzał. — Już ustępuje z pola walki, a jeszcze zwycięża! — Czy nie powinni byli ochłonąwszy z gniewu, zapytać siebie wrogowie Jego: jak się to stało, że uszedł nam niepostrzeżenie? Gdyby nie byli tak zaślepieni, z łatwością mogli tedy jeszcze poznać straszliwą swą pomyłkę i naprawić ją. Lecz oni porwali kamienie, by rzucić na Niego — „Boże, strzeż nas od podobnego zaślepienia!"

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

SZWAJCARJA.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów już się zakończyło. Ze spraw obchodzących Polskę rozpatrywano wniosek niemiecki o mniejszościach, którym Niemcy chcieli otworzyć sobie drogę do mięszania się w wewnętrzne sprawy państwa polskiego oraz sprawę ułatwienia komunikacji (czyli wywozu i przewozu towarów, połączenia kolejowego, ruchu granicznego i t. d.) pomiędzy Polską a Litwą.

Co się tyczy sprawy pierwszej, to narazie konszachty niemieckie nie powiodły się; w sprawie zaś drugiej postanowiono, że wogóle Liga Narodów o niej... pomyśli. Mało my mamy pociechy z tej Ligi Narodów i prośmy Boga, żeby nam tylko zbytnio nie zaszkodziła.

ANGLJA.

Król angielski na drodze do wyzdrowienia. Podług wieści urzędowych, król Jerzy V czuje się o tyle dobrze, że może zajmować się coraz więcej sprawami wewnętrznemi i zagranicznemi państwa, Król chętnie przegląda dzienniki. Obecny stan lekarze uważają za bardzo dobry oraz zapowiadają szybkie już wyzdrowienie.

WŁOCHY.

Generał Nobile został uznany za winnego nienależytego kierowania balonem, co spowodowało nieszczęśliwy wypadek i ofiary w ludziach podczas wyprawy na biegun północny. Winę Nobilego ustaliła specjalna komisja śledcza, powołana przez rząd faszystowski. Niewątpliwie takie załatwienie sprawy bardzo dobrze świadczy o faszystach, którzy nie ukrywają prawdy przed narodem, chociażby prawda ta była niemiłą dla pewnych wysoko postawionych osobistości.

CZECHOSŁOWACJA.

Dzień urodzin prezydenta Massaryka, obchodzono w całem państwie niezwykle uroczyście.

Ten zasłużony mąż stanu ukończył dn. 7 bm. 79 lat.

Zasługi Massaryka dla narodu czeskiego są ogromne. Jak w Polsce Roman Dmowski, tak w Czechosłowacji Tomasz Massaryk, budował przyszłość swego narodu na klęsce Niemiec, tego największego wroga wszystkich ludów słowiańskich.

Naród czeski ocenił należycie zasługi Massaryka, powierzając mu najwyższą godność w państwie, którą piastuje on nieprzerwanie od chwili odrodzenia państwa czeskiego.

Pod rządami Massaryka Czechosłowacja stopniowo, bez nagłych przewrotów, doszła do wielkiego dobrobytu i zdobyła wielkie uznanie wśród państw całego świata. Pomimo swych wielkich zasług prezydent Massaryk odznacza się niezwykłą skromnością i nigdy nie chwali się tem, czego dokonał, a tem bardziej tem, czego nie dokonał.



Żołnierz paragwajski boso na posterunku wojskowym w stolicy kraju.

HOLANDJA.

Fałszerstwo polityczne. Dwa tygodnie temu pewne pismo holenderskie ogłosiło tekst rzekomego układu wojskowego pomiędzy Anglją a Belgją, skierowanego rzekomo przeciwko Niemcom. Niemcy z okazji tego zrobili krzyku co niemiara, poczęli nawoływać, że grozi im niebezpieczeństwo, tymczasem, jak się okazało, ogłoszony dokument jest sfałszowany, a podrobienia go dopuścił się nie kto inny tylko żyd. Dziwne to zaiste, iż tak się jakoś składa, że podżegaczami do wojny są najczęściej żydzi, ale, czy to tylko przypadek? Czy to jakiś zbieg okoliczności? Zdaje się, iż tak nie jest, bo wygląda to na robotę celową.



Widok zburzonego przez trzęsienie ziemi amerykańskiego miasta Talk

LITWA.

Litwa igraszką w ręku Niemców. Zdanie takie o położeniu Litwy przeczytać można w gazecie kowieńskiej „Rytas“, która, jak wiadomo, zawsze była usposobiona wrogo dla Polski, a przychylnie dla Niemiec.

Dziś gazeta ta stwierdza, że umowa handlowa zawarta przez rząd litewski z Niemcami, oddaje naród i państwo litewskie w niewolę gospodarczą Niemcom.

Nareszcie zaczyna świtać w upartych głowach polityków litewskich.

ROSJA.

Ustrój bolszewicki doprowadza do samobójstwa. W Gadże, w Azerbejdżanie, popełnił samobójstwo dziennikarz sowiecki Andrejew. W pozostawionym liście pisze on, że przekonał się o zgubności ustroju komunistycznego. Andrejew przytacza różne fakty działalności wyższych urzędników sowieckich, które stoją w jaskrawej sprzeczności z etyką komunistyczną.

AMERYKA.

Prezydent Hoowęr (czytaj Chuwer) objął urzędowanie dn. 4 marca. Objęcie władzy przez nowego prezydenta miało niezwykle uroczysty przebieg. Dziesiątki tysięcy osób zebrało się przed pałacem prezydenta, a ulice, któremi miał przejeżdżać prezydent, usiane były mrowiem ludzkiem.

Meksyk w ogniu nowej wojny domowej. Walcząc z Kościołem katolickim krwawy prezydent Meksyku, Calles, (czytaj Kales) doprowadził państwo do upadku i uczynił zeń igraszkę obcych wpływów i walk.

Dziś właśnie wyszło to na jaw, bo oto znów wybuchło w Meksyku powstanie. Część generałów będących na usługach Angiji zbuntowała się przeciwko rządowi prezydenta Portesa Gila i zajęła część miast i prowincyj.

Prezydent Gil zamianował krwawego Callesa ministrem wojny.

Norazie jednak przewaga jest raczej po stronie powstańców.

AUSTRALJA.

Cenny ładunek na dnie oceanu. Parowiec „Kanowna“ wpadł, wskutek mgły, na rafę i zatonął. Pasażerowie w liczbie 200, oraz 60 członków załogi, zostali uratowani przez inne statki. Ładunek statku, który zatonął, jest oceniany na 100.000 funtów szterlingów (prawie 4 i pół miljona złotych).

Z całej Polski.

Ustąpienie ministra skarbu Czechowicza. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił z zajmowanego stanowiska ministra skarbu, p. Czechowicza, którego Sejm, jak wiadomo, postawił w stan oskarżenia za przekroczenie budżetu o przeszło pół miljona złotych. Przez usunięcie z rządu ministra Czechowicza chciano umożyć samą sprawę o nieprawne wydanie pieniędzy ponad budżet i nawet posłowie bebechowi, Kościałkowski i Byrka, wyraźnie żądali, by Sejm nie wglądał w to, na co i na jakiej podstawie owe sumy były wydatkowane. Jednakże komisja sejmowa zażądała przedstawienia jej dokumentów wyjaśniających.

P. Czechowicz tłómaczył się w komisji, że przekroczył budżet przez wdzięczność dla p. Piłsudskiego, któremu zawdzięcza osiągnięcie „celu swego życia", czyli stanowisko ministra.

Również twierdził on, że chciał współpracy z Sejmem, ale miał ku temu jakieś bliżej nieokreślone a nieprzezwyciężone przeszkody.

Mówiąc słowami przysłowia ludowego: „ślusarz zawinił, a kowala powieszono".

Ani słowa potwierdzenia zarzutów p. Piłsudskiego. W dniu 6 b. m. Senat zakończył rozprawę nad budżetem na rok 1929/30.

Gdy omawiano wydatki i dochody (budżet) Najwyższej Izby Kontroli senatorka Kłuszyńska (lewica sanacyjna) zwróciła się do prezesa N. J. Kontroli prosząc o wyjaśnienia w związku z zarzutami stawianemi przez obecnego ministra wojny dawnym ministrom wojny.

W odpowiedzi swej prof. Wróblewski, prezes N.I.K. stwierdził, że w latach przed zamachem majowym, jak naprzykład w roku 1924-ym, również istniał tak zwany „fundusz dyspozycyjny" objęty działem pod nazwą „inne wydatki". Dział ten był przez Kontrolę Państwową badany. Jednakże w całem przemówieniu prezesa N. I. K. **Senat nie usłyszał ani jednego słowa potwierdzającego zarzuty p. Piłsudskiego.**

List księdza prałata Godlewskiego do marszałka Daszyńskiego. W związku z przemówieniem p. Piłsudskiego w Senacie, o rzekomych złodziejstwach posłów i ministrów znany w Warszawie kapłan i kaznodzieja, były poseł na Sejm ustawodawczy ks. prałat Godlewski wystosował do marszałka Sejmu Daszyńskiego następujący list, wydrukowany niemal we wszystkich gazetach.

„Panie Marszałku!

Na jednem z posiedzeń Rady Obrony Państwa w lipcu 1920 r. z powodu wygłoszonej przezemnie mowy w sprawie rozrzutnego szafowania publicznym groszem przez Naczelne Dowództwo, p. Marszałek postawił wniosek pociągnięcia mnie do odpowiedzialności sądowej za rzekomą zniewagę ówczesnego Naczelnika Państwa. Mianowicie powiedziałem wówczas, że Naczelne Dowództwo trwoni ze szkodą dla Państwa około 8 miljonów marek miesięcznie.

P. Skulski, minister spraw wewnęcznych i członek Rady Obrony Państwa, zaproponował wówczas mianowanie kontrolera, któryby zbadał fundusze Naczelnego Dowództwa, bo może być zarzut słuszny.

Gdy zaś mianowany jako kontroler generał Wroczyński, w jednym tylko miesiącu lipcu znalazł 17 miljonów marek wydatków bez żadnego uzasadnienia, kontrolę przerwano, generała Wroczyńskiego usunięto, a mnie zostawiono w spokoju.

Ponieważ do dziś nic nie wiadomo społeczeństwu, jakie były wyniki tej kontroli, dlatego zapytuję p. Marszałka, jako tego, który wówczas żądał dla mnie sądu doraźnego, czyby nie zechciał wyjaśnić tej sprawy, jak ona ostatecznie została rozstrzygnięta?

(—) Ks. Dr. M. Godlewski".

Rozwiązanie Rady Miejskiej m. Torunia nastąpiło na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 20 lutego r. b.

Jak pisze „Słowo Pomorskie" powodem do rozwiązania był sprzeciw Rady Miejskiej przemianowania jednej z ulic na ulicę imienia p. Piłsudskiego.

W przewidywaniu powodzi w całym kraju wre praca przygotowawcza. W Warszawie umacniane są wały na brzegu Wisły, wszędzie zabezpiecza się mosty przed zniszczeniem przez lody.

Tworzone są specjalne komitety, które obmyślają, jak ratować ludność od powodzi i jak następnie dopomóc tym, których powódź dotknie.

Na południu Polski śniegi już zaczynają topnieć. U nas jednak trwa nadal zima, a wielkie mrozy i zamiecie utrudniają ruch kolei, automobilów, a nawet i zwykłych furmanek.

Jak wygląda tegoroczna zima łatwo przekonać się spojrzawszy na obrazek, który zamieszczamy na pierwszej stronie dzisiejszego numeru.

Zniknięcie komendanta „Strzelca" i.. pieniędzy. „Gazeta Warszawska" w Nr. 69-ym opisuje następujący wypadek, ktory się wydarzył w mieście Ostrowcu.

Był do niedawna w Ostrowcu niejaki pan Kazimierz Kutyba, z zawodu nauczyciel gimnastyki, a z powołania wielki polityk bebechowo-sanacyjny.

Pan ten wysuwany był przez miejscowych sanatorów-bebechów na stanowisko prezydenta miasta, a chociaż to się nie powiodło, to widać na pociechę wybrano go na prezesa związku rezerwistów i zamianowano komendantem „Strzelca".

Niestety p. komendant i prezes w jednej osobie nie zdążył wykazać wszystkich swoich nieocenionych zalet, gdyż pewnego dnia znikł, ulotnił się jak para i dziwnym trafem zbiegło się to ze stwierdzeniem przez zarząd rezerwistów braku pieniędzy w kasie.

Jednakże osoby wiarogodne zapewniają, że p. Kutyba nie zginie, że wypłynie on znowu na innym jakimś terenie. Utrzymują mianowicie, że słucha on obecnie w Warszawie kursu samorządowego i ma nadzieję zostania inspektorem samorządowym.

Kat ze Studzieńca — socjalistą. Za znęcanie się nad dziećmi w zakładzie wychowawczo-poprawczym w Studzieńcu, którą to sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie, najcięższą karę poniesie niejaki Stefan Grochal, zwany „katem ze Studzieńca". Wyrokiem sądu z dnia 12 lutego b. r. został on skazany na trzy lata więzienia.

Wkrótce po wyroku gazeta „Frakcji Rewolucyjnej", „Przedświt" ujawniła, że Grochal działał na terenie Warszawy, należał do socjalistycznego związku zawodowego i był popierany przez polityków z P.P.S. „Robotnik" odpowiedział na to, że Grochal był protegowany przez obecnego sekretarza „Frakcji". Oświadczono ponownie w „Przedświcie", że jednak Grochal był protegowany i popierany przez P. P S. Kto ma rację, jest rzeczą drugorzędną. Faktem niezbitym pozostaje, że „kat ze Studzieńca" był socjalistą.

Bandycki zamach „ukraińców". W ubiegłym tygodniu we Lwowie dwóch studentów przy współudziale swej koleżanki, dokonało napadu rabunkowego na listonosza roznoszącego przekazy pieniężne. Jeden z bandytów, Jarosław Lubowicz, ścigany przez policję, popełnił samobójstwo. Drugiego uczęstnika napadu, Romana Mecuka, zdołano pochwycić zdrowego i żywego. Zeznał on, iż napad został dokonany z polecenia ukraińskiej organizacji wojskowej. Spólniczka bandytów ukraińskich Pola Brosman (zapewne żydówka) dotychczas nie została pochwycona.

Listy z miasteczek i wsi.

Taboryszki (pow. Wileńsko-Trocki).

Jacy czasem bywają ludzie źli i przewrotni, można się przekonać z następującego wypadku, który się u nas zdarzył. Sołtysem naszej gromady jest niejaki Adam Lisztwan. Miał on 2 córki, z których jedną wydał zamąż za osadnika. Córce dał w posagu trochę gotówki, krowę i ubranie. Po pewnym czasie podrosła druga córka, więc sprytny ojciec począł przemyśliwać nad tem, żeby i tą zamąż wydać, ale chciałby jakoś jednym posagiem obydwie córki obdarzyć. Więc pewnego dnia zgłosił się przemyślny sołtys na policję, oświadczył, że córka zamężna okradła go i prosił, by dokonano u niej rewizję.

Sprawa poszła jak z płatka i dnia 23 lutego zjawił się wyrodny ojciec w mieszkaniu swej córki, dokonał w obecności policjanta Janickiego (z posterunku w Turgielach) rewizję i pozabierał ubrania, które uprzednio córce dał w posagu, a dziś wskazał policji jako rzekomo u niego skradzione.

Jest to rzecz wprost niesłychana, żeby się tak z rodzoną córką obchodzić i robić z niej złodziejkę.

Nie dość tego, bo namawiał on córkę, żeby zgładziła męża i zawładnęła w ten sposób jego ziemią.

I pomyśleć, że taki człowiek może pełnić obowiązki sołtysa. Miejmy nadzieję, że władze wnet całą sprawę rozpatrzą, a zbrodniczy ojciec zostanie przykładnie ukarany.

Zięć.

Kobylczyee (pow. Wołożyński).

Wiosną ubiegłego roku przybył do naszej wsi instruktor rolny, p. Sokołowski.

Zwołał on w szkole powszechnej zebranie, na które ludzie chętnie przybyli. Pan instruktor wygłosił piękny odczyt o tem, jak trzeba uprawiać rolę, sadzić drzewka i o wielu innych bardzo ciekawych rzeczach, o których każdy rolnik z ciekawością dowiaduje się.

Jednocześnie wyświetlał on obrazy przedstawiające piękne konie, krowy i t. d., przyczem dawał pouczające objaśnienia. Zachęcał również p. instruktor do założenia kółka rolniczego. Odczyt i obrazy świetlne tak wszystkim do przekonania trafiły, że ludzie posłuchali p. instruktora i kółko założyli, wybierając na przewodniczącego p. R. Aramowicza, na sekretarza p. Stanisława Giedrojcia, a na skarbnika p. Antoniego Gościłowicza.

Członkowie wpłacili jako wpisowe po 3 złote, ale na tem bodaj działalność naszego kółka rolniczego skończyła się, bo odtąd nie słychać ani o zebraniach, ani o odczytach, ani o sprowadzaniu nawozów sztucznych, ani wogóle o żadnej pracy.

Przykre to jest, ale prawdziwe i ludzie już nietylko narzekać poczynają, lecz nawet brzydkie rzeczy o kierownikach kółka rozpowiadają. Piszę o tem w nadziei, że może wiadomość w gazetce poruszy panów z zarządu; by coś poczęli robić. Zima się kończy, przychodzi pora pracy w polu, a u nas w kółku śpiączka.

Wincenty Jezierski.

Tupalszczyzna (pow. Wołożyński).

Chociaż było to dość dawno, bo 27 grudnia zeszłego roku, to jednak, chcę o tem napisać do „Głosu Wileńskiego", bo zawsze dobrze, żeby czytelnicy wiedzieli o dobrych ludziach i dobrych czynach.

Mam tu na myśli uroczystość nadania medalu „Benemerentium" przez Ojca św, Piusa XI p. Konstancji Darewskiej-Weryha.

Uroczystość ta odbyła się, jak na wstępie wspomniałem, dnia 27 grudnia ub-roku.

Dnia tego przybył do Tupalszczyzny proboszcz z Iwieńca, ks. kanonik Mackiewicz. W kaplicy majątkowej odprawił on Mszę św., poczem po wygłoszeniu okolicznościowego kazania wręczył medal p. Darewskiej.

Odznaczenie to spotkało p. Darewską za ofiarną owocną pracę na niwie społecznej dla dobra Kościoła Narodu polskiego.

Swojak.

Sokółka.

Zdawało mi się nieraz, że niema takiej sprawy o której możnaby coś pisać z Sokółki. Trudne zadanie, gdy się ma mówić o tak zażydzonej mieścinie jak Sokółka. Tymczasem zaszedł u nas wypadek—wybory do Rady Miejskiej, który zmusza mię, do przypomnienia szerszemu ogółowi o istnieniu Sokółki z jej przeszło 8000 ludnością jako miasta ksesowego.

Wybory do Rady Miejskiej, które spowodowały niniejszy artykulik, odbyły się dnia 3 marca r. b. Przeżywam w Sokółce już drugie takie wybory, chociaż pracuję tu tylko od maja 1927 r. W pierwszych wyborach nie brałem udziału, gdyż miały one miejsce zaraz po mojem przybyciu do parafji, a zatem ani ludzie mnie, ani ja ludzi nie znałem. Wyborcy Polacy rozbili się aż na 3 stronnictwa o oddzielnych listach, a robotnicy chrześcijanie stanęli na wspólnej liście z komunistycznym bundem żydowskim.

Wynikiem takiego braku jednolitości i zgody u nas było wejście do Rady Miejskiej 14 żydów i tylko 10 radnych polaków. Stosownie do wyniku wyborów stworzony został wówczas i Magistrat Sokólski według woli i życzeń żydowskich. Burmistrz, wprawdzie Polak, lecz wybrany głosami żydów, był bezsilny i niemiły Polakom, nic mu w pracy nie pomogła jego dobra wola. Sprawy załatwiały się żydowską większością, której bezczelność nie miała granic. Czuli się panami Sokółki.

Doczekali się radni chrześcijanie nareszcie tego, że jeden z żydów, radny Chiński, na oficjalnem posiedzeniu Rady rzucił Polakom w twarz obelgę: „Jesteście w Sokółce w większości, a my żydzi wami rządzimy, bo jesteście durnie". To powiedzenie nareszcie ubodło polską mniejszość Rady, a może i przekonało swoją trafnością, gdyż wzięli na ambicję i zdekompletowali Radę Miejską, a Województwo naznaczyło nowe wybory.

W międzyczasie stosunki w Sokółce tak się ułożyły, że ogół parafjan darzył mnie największem zaufaniem. Na zaufanie to złożyła się praca duszpasterska, udział czynny we wszystkich organizacjach społecznych oraz pomyślnie przeprowadzone wybory do obecnego sejmu.

Zaraz po wyznaczeniu wyborów do Rady zgłosiły się do mnie prawie wszystkie organizacje polskie, prosząc o wzięcie sprawy w swoje ręce. Łącznie z kilku mieszczanami, oraz częścią miejscowej inteligencji, przy życzliwem stanowisku p. starosty Wolskiego udało się ułożyć jedyną wspólną polską listę. Ogłosiłem, że każdego, kto się wyłamie z jedności i zgłosi inną polską listę, będziemy uważali za zdrajcę polskiej sprawy, jak również tych, co do urn wyborczych nie pójdą. Tym sposobem, stała się rzecz wprost niebywała w Sokółce, a jestem pewny i w wielu innych miastach kresowych. Tak jak Poznaniacy zgodnie głosowaliśmy wszyscy i na jedną listę, a była to „8". Ludność polska Sokółki zdała obywatelski egzamin: głosowało przeszło 92%; chorych i nawet niedbałych dowozili do urn wyborczych zorganizowani mieszczanie. Nazwisk ich nie podaję dla braku miejsca. Osiągnęliśmy ten wynik. że zamiast 10 radnych, jak pierwej, uzyskaliśmy 15, żydzi zaś tylko 9 z ogólnej liczby 24. Sokółka zatem odzyskała należne sobie prawo rządzenia się polską większością.

Magistrat jeszcze nie został wybrany, lecz jesteśmy w możności wybrać burmistrza, zastępcę, jak również jednego ławnika z liczby ogólnej dwóch według naszej myśli i upodobań.

Wybranej 3 marca Radzie Miejskiej składam życzenia umiejętnej, pomyślnej pracy dla dobra miasta, jak również życzenia, by przykład Sokółki otworzył oczy innym naszym miastom na to, co może jedność i zgoda nawet wobec zachłanności żydowskiej.

Ks. A. Bokszczanin,
dziekan Sokólski.

Podbrodzie (pow. Święciański.)

„Związek Strzelecki“ stał się już dobrze znanym w Polsce z powodu swych występów wrogich Kościołowi katolickiemu. Wystarczy wspomnieć stosunek „Strzelca“ do sekty marjawickiej i do tak zwanych hodurowców, by się przekonać, jak podejrzaną jest katolickość czynników kierujących tym związkiem.

Aż tu raptem w jednem z numerów „Expresu Wileńskiego“ czytamy, iż „Związek Strzelecki“ w Podbrodziu zebrał 630 złotych na kupno fisharmonji dla miejscowego kościoła.

Zaiste, ktoś czytający tę wiadomość, a niezbyt orjentujący się w stosunkach organizacyjnych „Strzelca“, gotów pomyśleć o tej organizacji, iż istotnie jest szczerze katolicką, skoro z nielicznych stosunkowo członków potrafiła ściągnąć na taki cel poważną jak na nasze stosunki sumę 630 zł.

A może jednak ten wypadek jest zapowiedzią nawrócenia się i „Strzelec“ przez ofiarę na Kościół chce dać dowód skruchy i uderzyć w dzwon wielkopostnej pokuty?!...

Nie jeden by się z takiego stanu rzeczy ucieszył ze względu na młodzież, która się do „Strzelca“ zapisała.

Ale niestety tak nie jest, chociaż niewątpliwie ofiarodawcom przyświecał cel dobry i godziwy, lecz ci miejscowi członkowie „Strzelca“ — podbrodzianie w olbrzymiej swej większości nie rozumieją nawet, do czego jest „Strzelec“ powołany i komu służy.

Zaś kierownictwu „Strzelca“ również taka ofiara nie zaszkodzi, bo co znaczy jakieś 630 zł. na Kościół gdy setki tysięcy, a nawet miljony płyną przez kasy Strzelca. Z drugiej zaś strony mogą być pewne korzyści w postaci zdobycia zaufania nieuświadomionej ludności. To też panowie ze „Strzelca“ chętnie postępują w myśl przysłowia: „I djabłu świeca, i Panu Bogu ogarek“.

Zetka.

Odpowiedź „Raduńskiemu Parafjaninowi.“

W Nr. 5 ym „Głosu Wileńskiego“ zamieściliśmy list p. R. M. w sprawie dotyczącej niektórych miejscowości wchodzących pośrednio w skład parafji Raduńskiej.

List ten wywołał odpowiedź ze strony pewnego parafjanina raduńskiego.

Obecnie znowóż nadeszła odpowiedź p. R. M. na list owego parafjanina. Odpowiedź tą, w imię bezstronności, również zamieszczamy. *Redakcja.*

Tytuł korespodencji innym być nie mógł. Wołkowicze się nie nadały, bo to nie parafja, a jako okolicę nie posiadającą młodzieży nie mogłem wziąć w rachubę.

Nawet po przeczytaniu szeregu zarzutów w Nr. 7 nie powiem, że się omyliłam nadając tytuł listu. Trzeba być bardzo niedomyślnym, żeby tak dosłownie zrozumieć, kiedy się mówi o innej miejscowości tylko leżącej na terenie Raduńskiej par. A że tej, a nie innej to fakt, bo gdyby było inaczej, to wielebny ks. proboszcz tejże parafji nie odwiedzałby nas po kolędzie i nie wciągał do ksiąg parafjalnych. Niektórzy nawet pierwsze raty składek opłacili na rzecz budowy.

O ile by się nie wyłonił projek budowy kościoła w Wołdaciszkach to i wszyscy by się z wyżej wspomnianych składek uiścili.

Zle nasze plany zrozumiał ów „raduński“ parafjanin, nazywając wykrętem.

Gdyby się nasz projekt i nie ziścił, to i tak wcześniej czy później należną sumę na rzecz Radunia trzeba byłoby opłacić. Kościół w Wołdociszkach nam koniecznie potrzebny. Będąc zbyt oddaleni od Radunia jesteśmy często zaniedbani w praktykach religijnych. Dlaczegoż więc przy nadającej się sposobności mamy zaniechać starań o budowę parafji? A gdy się troszczą o to ludzie dobrej woli, jest nadzieja, że plany takowe się urzeczywistnią.

Przywódców tak dużo niema. A wybitniejsza jednostka, jak Pan B. H., pracujący nad pod podniesieniem kultury i dobrobytu społeczeństwa, czego dał dowody przyczyniając się wielce do założenia m eczarni w okol. Jenowicze, spółki wodnej na terenie scalonych okolic budowy mostu przez rzekę Dzitwę i. t. p., za solidny jest, by obmyślać jakieś wykręty i robić głupie intrygi.

R. M.

Zinowiczowa.

P. S. Zasługi Ks. proboszcza względem Raduńskiej parafji należycie doceniamy.

Kawa dwóch papieży.

Działo się, to przed przeszło czterdziestu laty. Młody kapłan w przejeździe przez Mantuę, odprawiwszy rychło rano Mszę św. w katedrze, zapragnął odwiedzić biskupa. Udawszy się do pałacu biskupiego, zastał uchyloną bramę; zastukał lekko: cisza — niema odpowiedzi. Stuka drugi raz: odpowiada mu głuche milczenie. Więc pchnął drzwi i wszedł. Jedna sala — druga sala — trzecia sala... ani żywego ducha! Nieco skonfundowany, kroczy ostrożnie dalej, wreszcie staje przed obliczem biskupa: był to przystojny mężczyzna o jasnym i szczerym wyrazie twarzy; włos siwiejący lecz gęsty, kłębił się jeszcze niesfornie pod fioletową krymką. Biskup posłyszawszy odgłos kroków, wyszedł naprzeciw, trzymając w ręku maszynkę do kawy, albowiem właśnie przygotowywali sobie śniadanie.

— „Księże biskupie! — zawołał przybysz tłumacząc swe zachowanie, — jestem księdzem z Medjolanu, odprawiłem Mszę św. w kościele katedralnym i pragnę przed odjazdem złożyć uszanowanie Waszej Dostojności“.

— „Odprawiłeś Mszę? a więc nie piłeś jeszcze kawy, nepijmy się razem, zechciej jednak mi pomóc. Siostra moja dzisiaj zapóźniła się i nie powróciła do tej pory z targu, a więc muszę radzić sobie sam. Nie ceremonjuj się tylko, lecz zabierz się natychmiast do dzieła“.

Kapłan medjolański zaszedł wraz z biskupem do kuchni, skąd powrócili niebawem z filiżankami od kawy, kawą i cukierniczką. Razem spożyli śniadanie. Biskupem był Józef Sarto; Księdzem — Achilles Ratti Pius X i Pius XI.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Sprawozdanie z działalności Narodowej Organizacji Kobiet.

Przebieg obchodu uroczystości dziesięciolecia naszej organizacji podała w numerze poprzednim redakcja Głosu Wileńskiego wraz z miłą oceną naszej pracy. Za dobre słowa serdecznie dziękujemy, będą one niemałą zachętą dla nas.

Chcemy tu jeszcze pokrótce zdać sprawozdanie z tych naszych prac, nie dla tego byśmy się chwalić chciały, ale by się dać bardziej poznać.

Niektóre działy tej pracy może kogo zainteresują, może nam zjednają nowe członkinie.

N. O. K. w chwili obecnej liczy 360 członkiń, oprócz centrali w śródmieściu, posiada koła: na Zwierzyńcu, Sniepiszkach, Antokolu, Popławach i Nowym Swiecie.

Główny sekretarjat mieści się w „Chrześcijańskim Domu Ludowym" Metropolitalna 1 czynny codzień od 11—1-szej. Wszelkie sprawy związane z organizacją tam się załatwiają. Mając w swem gronie kobietę adwokata i prawnych porad udzielano tam nieraz.

We wszystkich działach spraw społecznych N. O. K. zawsze prace swe ofiarowuje: a więc w sprawie dla nas najważniejszej utrzymania ducha religijnego: z inicjatywy N. O. K. odbył się w maju 1926 r. wiec w obronie sakramentu małżeństwa, przy udziale 5-ciu tysięcy kobiet.

Przez Gazetkę dla kobiet zebrano w Wilnie i na prowincji listy z kilku tysiącami podpisów protestujących przeciwko ślubom cywilnym. Podpisano odezwy w obronie religji, w szkołach, protesty przeciw Marjawitom. Wysłano depeszę z życzeniami do Ojca Swiętego. Wysyłano delegatki dla wręczenia berła Matce Boskiej Częstochowskiej.

Przyjmowano pielgrzymki N. O. K. z innych miast na Koronację Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nieraz odbywają się wspólne okolicznościowe nabożeństwa.

Stojąc na stanowisku, że każda kobieta jako obywatelka kraju musi brać udział w życiu politycznym i społecznym narodu. N. O. K. w czasie wyborów do Sejmu, Senatu i Rad Miejskich współpracuje z organizacjami, które jedność narodową i dobro całego narodu mają na celu, organizuje sprawdzanie list przy urnach wyborczych, organizuje wiece i t. d.

W Radzie Miejskiej mamy swoją przedstawicielkę, która pracuje w komisjach by móc roztoczyć opiekę nad szpitalami, ochronami, przedszkolami i t. d.

Dalej nawet, poza Wilno staramy się pamięć o niem i o Tej Królowej i Opiekunce naszej podsycać: dla statku naszego nazwanego „Wilno" posłany został obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, która broni naszych dzielnych marynarzy od zguby w falach morskich.

N. O. K. współpracuje w urządzaniach kolonji letnich, przyjmowano i opiekowano się dziećmi przysłanemi ze Szląska dla poznania kraju naszego.

Niema zbiórki ogólno-państwowej (zbiórkę złota na skarb), czy społecznej w której by członkinie N. O. K. nie brały udziału i pomagały również zawsze w pracy innym organizacjom.

Chcąc uświadomić jak największą ilość kobiet o ich obowiązkach jako obywatelek i matek jak ulepszać naszą gospodarkę i o tem jak się praca kobieca na całym świecie rozszerza N. O. K. prowadzi pogadanki, tak dla swoich członkiń, jak i zrzeszonych w innych pokrewnych organizacjach. W tym też celu od roku 25-tego redaguje „Głos Kobiet do Kobiet".

Od roku 27-mego zorganizowano dwa kursa dwumiesięczne dla instruktorek kroju, szycia i guzikarstwa, które rozjechały się po wsiach i miasteczkach i tam przeprowadziły już 10 kursów, które dały możność młodym dziewczętom i kobietom — nauki, jak obyć się bez obcej pomocy dla obszycia siebie i najbliższej rodziny, jak również przyozdabiania mieszkań swoich ładnemi robotami. Guzikarstwo rozwinęło się doskonale i daje pracę zarobkową wielu już kobietom, 5 kursów już się odbyło i są coraz nowe zapotrzebowania. Guziki nasze na Targach w Wilnie dostały sr brny medal, teraz przygotowuje się dużą ilość na wystawę do Poznania. W sklepach wileńskich niech już każdy żąda wyrobów naszych, a przyczyni się tym sposobem do rozwoju tego przemysłu, który nie jednej kobiecie daje zarobek nie zmuszając ją wychodzić poza dom i rodzinę.

Od roku 27 przy pomocy subsydjum magistrackiego prowadzi się na przedmieściach 7 świetlic w szkołach powszechnych, w których dzieci mają pomoc w odrabianiu lekcji i spędzają czas pożytecznie.

Trudno wyliczyć na tem miejscu wszystkie drobne nasze prace nie dające się często nawet określić, gdyż głównym naszym zadaniem jest zachęcić jaknajwiększą ilość kobiet obywatelek do pracy nad utrzymaniem kraju naszego na wyżynach państwa prawdziwie chrześcijańskiego i mocnego. W organizacji naszej, jako ideowej, tysiące kobiet powinno być zgrupowanych, najbardziej zapracowana może się tu znaleźć, gdyż wszędzie w każdym środowisku: w rodzinie, na urzędzie, czy wolnym zawodzie pracować można i trzeba dla Boga i Ojczyzny.

N. O. K.

Nowe książki.

Syrokomla Władysław. Gawędy i Piosnki. Sliczna i miła książeczka, w której znajdujemy zbiór najładniejszych piosnek naszego wileńskiego poety, oraz jego ciekawe i piękne gawędy. Pisał to wszystko przed laty **„Nasz lirnik wioskowy"**, jak się sam przezwał Władysław Syrokomla w czasach najsmutniejszych jakie przechodziła ziemia nasza.

Gdy z jednej strony rząd rosyjski, dręczył najokrutniej Polaków, zmuszając ich do wyzbywania się nazwy „Polaka", a z drugiej ciemnota i pańszczyzna gnębiła kraj. Poeta ten człowiek ubogi, szlachcic z rodu skarby swej duszy i serce niósł narodowi.

W pieśniach swych, wołał o zniesienie niewoli włościan, o podniesienie ich oświaty, a tem samem dobrobytu ich i kraju. Marzył i on jak wielki nasz poeta Adam Mickiewicz, by piosnki jego i gawędy szły do chat wieśniaczych.

I oto nadeszła ta chwila. Wolni w wolnej Polsce umiemy czytać. Czytajmyż te piękne książki, które wielcy mądrzy i zacni ludzie z myślą o nas pisali Poznajmy ich dzieła i uczcijmy pamięć kupując te książeczki, Gawędy i Piosnki Syrokomli powinny być w każdym polskim domu, w każdej najmniejszej bibljoteczce. Cena 1 zł. Wydał Zygmunt Nagrodzki, któremu za to wdzięczność się należy.

Karpowicz J. Rotmistrz. Wspomnienia z r. 1863, spisał Jan Obst. Cena zł. 1.50 Znajdzie w tej książeczce czytelnik bardzo ciekawie i zajmująco napisanej, przeżycia i cierpienie jednego z tych, którzy za Polskę w roku 1863 walczyli i cierpieli. Książeczka ciekawa i prawdziwa, polecamy ją tym wszystkim, którzy chcą poznawać dzieje swego narodu.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, ks. Wojciech Jownaszan, wikary w Lacku, mianowany został administratorem tejże parafji, ks. Józef Rowiński mianowany wikarjuszem do Dobrzyniewa.

Ostrzeżenie. Komisja Papieska dla spraw Rosji ostrzega przed niejakimś Janem Tarłowskim, grasującym po Polsce i podającym siebie za kapłana, a nawet biskupa obrz. łac. z diecezji Tyraspolskiej, który to osobnik opowiada różne rzeczy o swoich rzekomych cierpieniach za wiarę. Wymieniony Tarłowski nie jest wcale duchownym i ogół społeczeństwa przestrzega się przed tym osobnikiem.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

DO CZYTELNIKÓW „Głosu Wileńskiego".

Zakończyliśmy w poprzednim numerze drukowanie nazwisk osób, które zalegały z opłatą za pismo za r. ub. i z prawdziwą wdzięcznością stwierdzamy, iż większość naszych czytelników pośpieszyła uiścić się z długu.

Świadczy to o przywiązaniu do swej gazety i chęci podtrzymania pisma, które przecież, by istnieć, musi mieć odpowiednie fundusze.

Obecnie zaczniemy drukować nazwiska tych, co nie wpłacili prenumeraty za pierwszy kwartał roku bieżącego i przekonani jesteśmy, że skutek będzie pomyślny. Chyba nigdy czytelnicy nie mieli sposobności ocenienia pożytku płynącego z gazety, jak właśnie podczas obecnej tak mroźnej i długiej zimy, kiedy większość czasu spędzało się w domu przy piecu i kiedy z przyjemnością czytało się wiadomości z szerokiego świata, a nawet i z bliższych okolic, do których jednak dzięki mrozom i zaspom tak trudno było się dostać.

Więc jeszcze raz polecamy „Głos Wileński" opiece czytelników, którzy już nieraz dali dowód wielkiej życzliwości i przywiązania do swej gazety.

Panu Balciunowi Józefowi — Komaje. Przykro nam bardzo, że Pan tak nieakuratnie otrzymuje „Głos Wileński". Szkoda wielka, że Pan nie reklamował wcześniej. Nieotrzymane numery wysyłamy, oraz składamy reklamację na poczcie. Prosimy bardzo zawiadomić, jak Pan teraz otrzymuje? — czy regularnie?

Panu Zwirko Wiktorowi, p. Wiszniew k Bohdanowa, wieś Wojsztowicze. Nieotrzymane numery 1-szy i 2-gi wysyłamy, jednocześnie reklamując na poczcie. Prosimy zawiadomić, czy Pan dobrze teraz otrzymuje? Dziękujemy za należność za rok ubiegły i prosimy o przedpłatę na rok bieżący

STRONNICTWO NARODOWE

Broni praw należnych Kościołowi Katolickiemu w Polsce.
Dąży do utrwalenia narodowego charateru Państwa Polskiego i do podniesienia jego potęgi.
Pracuje nad naprawą ustroju państwowego.
Walczy o panowanie prawa.
Stoi na gruncie jedności gospodarstwa narodowego, własności prywatnej, oraz godności i wolności pracy.

Organizujcie koła po miasteczkach i po wsiach.

Żądajcie od Sekretarjatu informacyj i programów.

Zapisujcie się na członków Stronnictwa.

Składka miesięczna wynosi 50 groszy. Wpisowe 1 zł.

Każdy prawdziwy Polak i katolik powinien należeć tylko do Stronnictwa Narodowego.

Adres: Wilno, Sekretarjat Stronnictwa Narodowego, Dominikańska 4. osobiście przyjmuje sekretarz codziennie od god. 11 do 3 i od 6 do 8 wieczorem.

KALENDARZYK.

MARZEC

17	N.	Józefa z Arymatei W.
18	Pon.	Gabrjela Arch
19	Wt.	Józefa Obl. N. N. P.
20	Śr.	Wolframa B.
21	Czw.	Benedykta Op.
22	Piąt.	Siedmiu boi. N. M. P.
23	Sob.	Katarzyny Król.

Odmiany księżyca.
Pierwsza kwadra 18-go marca godz. 3 m. 42.

Przysłowia ludowe.

Święty Józef kiwnie brodą; idzie zima nadół z wodą.

Oblubieniec pogodny, roczek będzie urodny.

Gdy bocian na św. Józef przyleci, to na skrzydłach przynosi resztkę śnieżnej zamieci.

Święty Józek wiezie trawy wózek, ale czasem smuci, bo śniegiem przyrzuci.

Na święty Benedykt, kaczka jajko myk (znosi).

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.